

OGNIWO ŚWIE TLICOWE

PISMO MŁODZIEŻY

Rok 2.

KWIECIEŃ — MAJ, 1930 r.

Nr. 4 — 5

Na marginesie naszej pracy międzyświe tlicowej.

Od chwili powstania międzyświe tlicowej organizacji młodzieży dzieli nas rok czasu. Okres dostateczny — by mogło w nim zająć sporo wypadków, ale zawczesny na krytyczne omówienie tego, co nasza organizacja dać może.

Rzucam więc tylko garść informacji o wykonanych pracach tudzież luźne uwagi o trudnościach naszej Komisji międzyświe tlicowej oraz o przyczynach niektórych niedomagań.

W kwietniu 1929 r. zawiązała się międzyświe tlicowa Komisja Wydawnicza — jako autonomiczna organizacja młodzieży. Zadaniem tej Komisji była praca nad wytworzeniem spójnej ideowej i organizacyjnej wśród członków świe tlic. W celu wspólnej wymiany myśli powołano do życia pisemko p. n.: „Ogniwo Świe tlicowe”. W trudnych warunkach Komitet Redakcyjny podjął działalność wydawniczą: w różnych odstępach czasu wyszły tylko 3 numery „Ogniwa”. Wobec słabego wpływu prenumerat i zwiększonych kosztów nakładu pierwszego numeru (wydatki organiz. administracyjne, klisze i t. p.) zamknięcie rachunkowe na dzień 31 grudnia 1929 r. wyrażało się niedoborem tak znacznym, że Komisja Wydawnicza była zmuszona uciec się do szukania subwencji. Pomocy finansowej w kwocie 700 zł. udzieliło nam Ministerstwo W. R. i O. P.

Rok 1930 zapoczątkowaliśmy reorganizacją Międzyświe tlicowej Komisji: rozwiązuje się ona

jako Komisja Wydawnicza, a zamiast niej na podstawie nowego regulaminu powstaje w nowym składzie delegatów Centralna Komisja Międzyświe tlicowa (C. K. M.)

Pierwszym czynem nowej Komisji było zajęcie się sprawą funduszu własnych organizacji międzyświe tlicowej. Postanowiono w pierwszym rzędzie, korzystając z karnawału, urządzić wielką międzyświe tlicową zabawę, jako „bal Ogniwa Świe tlicowego”. Nie chodziło tu wszakże tylko o wyniki finansowe. Przez organizowanie zgromadzeń o charakterze rozrywkowym C. K. M. pragnęła osiągnąć towarzyskie zbliżenie świe tliczan.

Bal „Ogniwa Świe tlicowego” odbył się 1 lutego b. r. Zgromadził on ponad 500 osób. Od pierwszego walca aż do ostatniego marsza zabawa toczyła się miło, radośnie i spokojnie przy czem bawiąca się młodzież nie zapominała o koleżeńskim bufecie (naturalnie bez jakichkolwiek trunków: tylko lemoniada, woda sodowa, herbata). Świe tliczanie mieli znów możność ujżenia się w wielkiej gromadzie. Byli również zaproszeni przedstawiciele z innych pokrewnych organizacji. Pod względem organizacyjnym „Bal Ogniwa Świe tlicowego” był rezultatem współdziałania delegatów C. K. M. i Panów i Pań pracowników naszych świe tlic. Dochód czysty z zabawy wyniósł 713 zł. 42 gr.

Drugim znaczniejszym czynem C. K. M. przypadającym na początek bieżącego roku, było urządzenie w d. 2 marca b. r. „Poranku Świetlicowego”, podjęte wspólnie z Kołem Pomocy Kulturalnej dla młodzieży pracującej. Celem „Poranku” było zbliżenie i zapoznanie z pracą świetliczan naszych rodzin i znajomych. Aby ten cel „Poranku” silniej podkreślić C. K. M. wydało w dniu 2 marca specjalną odezwę wydrukowaną w 500 egz.

„Poranek” odbył się ku zadowoleniu wszystkich, dając wielką satysfakcję naszym organizatorom jak i zespołom artystycznym. Rozsprzedano nań 543 bilety a po pokryciu wydatków otrzymano 292 złote 45 gr. dochodu, który pozostaje na rachunku Koła Pomocy Kulturalnej, jako „fundusz stypendjalny” na wycieczki i kolonje dla świetliczan. Jednak nie wynik finansowy winien nas radować! Przyjemność nasza—to rozradowanie setek par oczu, które patrzyły na wysiłki artystyczne naszych świetlicowych zespołów.

Przechodzę do wzmianki o działalności wydawniczej C. K. M. Jeśli przy wydawaniu pierwszego numeru brakowało nam pieniędzy, to przynajmniej materiału mieliśmy dosyć.

Dziś z pieniędzmi jest lepiej—za to z artykułami idzie jakoś niesporo. Czemu tak? Przyczyn jest kilka, ale sądzę, że stan taki pochodzi przede wszystkim z braku *ambicji zespołowej*. Przyzwyczailiśmy się, że ciągle ktoś za nas do-

tąd pracował i sądzimy, że i dziś „bez nas dadzą sobie radę”. Rezultat tego jest taki, że pracują tylko jednostki, a gromada, jak była, tak w dalszym ciągu pozostaje bierną i to jest oczywiście bardzo złe.

Należy raz już skończyć z tą biernością, z tym brakiem solidarnego wysiłku naszej młodzieży świetlicowej. Daje się słyszeć, że koleżanki i koledzy nie piszą bo... nie wiedzą, o czym?

Mogę tutaj imieniem redakcji oświadczyć, że nie stawiamy żadnych tam Waszemu pisaniu, piszcie o wszystkim, co Was, koleżanki i koledzy, interesuje. I w jakiej chcecie formie: wierszy, opisów, opowiadań, nowel i t. d. Redakcja skwapliwie skorzysta ze wszystkiego, co nadesłacie. Jeden tylko warunek stawiamy: aby pisanie było szczere!

Pozatem całkowicie odłogiem leży sprawa rozrywek umysłowych. A przecież ile w nich moglibyśmy znaleźć przyjemności i zadowolenia. Trzeba tylko współpracy większego grona zainteresowanych.

Mimo wszystko jedno należy stwierdzić: ruszyliśmy z miejsca! Prawda: pierwsze kroki były mocne, następne przeszły w chwiejny chód. Ale bądźco bądź: idziemy! Wierzę, że okrzepniemy. Trzeba nam tylko woli do pracy i do współpracy. Pamiętajmy, że rozwijać się może tylko ta organizacja, w której każdy członek, a przynajmniej członków większość żyje życiem gromady.

L. Kacperski.

DO CZYNU.

Dobrobyt, potęga, chwała!...
Czy słyszycie bracia moi?
Droga do nich cała jasna
Otworem przed nami stoi.

Niechaj każdy dłoń przyłoży,
Niech choć jedną cegłę doda,
A gmach szczęścia się utworzy
Czyż nie nęci was nagroda?

Tylko czynu trzeba więcej
By raz skończyć z przeszkodami,
Pracować szczerzej, goręcej,
Nie zniechęcać się trudami.

Wierzmy w sprawy powodzenie.
Wszakże wiara czyni cuda!
Gdy opuści nas zwątpienie,
To napewno plan się uda.

A więc naprzód bracia mili!
Tylko śmiało i nie skrycie.
Będziem dotąd zło burzyli,
Aż stworzymy nowe życie!

T. Ż.

Świetlica Nr. 9.

Idzie wiosna!

I.

Stara, zgrzybiata, w śniegów płaszczyk spowita,
Z okiem utkwionym ponuro w północy,
Włokąc się zwolna, o drogę wciąż pyta —
Pełna niemocy.

Wzrokiem lodowym żegnająca kraje,
Idzie i myśli, twarz mrozem się zżyma,
Chce wrócić jeszcze, poduma, przystaje —
Staruszka — Zima.

Przed nią się ściele jej puchowe łoże,
U nóg pokornie się czołga — śnieżycy,
Zdała za mgłami północne lśnią zorze —
Niby — krwawica.

Za nią się słońce radośnie uśmiecha,
Złotą nad polem zawisnąwszy przedzą,
A ciepły wietrzyk w szuwarach gdzieś wzdycha,
Obłoki — pędzą.

Poraz ostatni żegnając, bluznęła
Ostatkiem chłódów, o ziemię zazdrosna
Hen, hen, daleko za lasem zginęła...
Zstąpiła — Wiosna!

Te—De.

II.

Szybko mijają jasne szczęścia chwile,
Jak w dnie słoneczne to życie motyle,
Gdy pełne woni cudne kwiaty rosną...
Czekam cię wiosno!

Prześnione lato, trwa zima nużąca
Jak noc ponura, zda się, że bez końca.
Do niebios skargę posyłam żalostną,
Czekam cię wiosno!

Słoneczny promyk niech błysnie z za
[chmury
A dusza rwie się na łono natury
Z tęsknotą jakąś i pieśnią miłosną,
Czekam cię wiosno!

Nadzieja serce napelnia rozkoszą,
Gdy nowe życie wiosny gońce głoszą.
Skowronek leci z nowiną radosną,
Czekam cię wiosno!

Już i na polach potajały śniegi,
Spłynęły lodem szumiące rzeki biegi,
Wnet smutne drzewa i trawy z łez
[oschną —
Przybywaj wiosno!

T. Ż.

Świetlica Nr. 9.

„Posłanie dobrej woli” od dzieci szkolnych w Anglii.

Dzieci szkół angielskich przesyłają ten oto wyraz dobrej woli i dobrej nadziei wszystkim chłopcom i dziewczynkom innych krajów:

Życzymy wam wszystkim radości i powodzenia w pracy i zabawie. Mamy nadzieję, że będziecie wszyscy szczęśliwi, gdziekolwiek będziecie, i że połączycie się z nami w przesłaniu tego pozdrowienia wszystkim dzieciom na świecie.

My, dzieci angielskie, nie wiemy, co wojna, ale rodzice nasi wiedzą, a my modlimy się, żeby Lidze Narodów powiodło się zjednoczyć wszystkie narody w duchu pokoju i miłości.

Mamy nadzieję, że wszystkie wynalazki przyszłości pomogą nam być, by poznać was lepiej. Wtedy, być może, zamiast wojennych, specjalne okręty będzie się budowało, aby zwozić nas do was, dla zobaczenia się z wami. Myślimy o pokoju przez całe życie i bądźmy zawsze przyjaciółmi, gdyż należymy wszyscy do jednej wielkiej rodziny.

Niechaj ten dzień dobrej woli poprzedzą każdy dzień w roku, który się stanie dniem dobrej woli.

Pozdrowienie wszystkim narodom. Pokój wszystkim ludziom.

Odpowiedź na „pośłanie dobrej woli”.

Bliskim jest dzień ów i bliską godzina,
Kiedy się spełnią poety marzenia...
Odtają śniegi i lodu okowy
Pękają pod wpływem wiosnianego technienia

Bracia! Czy wiecie, że w naszej jest mocy
Ruszyć świat z posad i unieść w przestworza?!
Miejmy nadzieję i wierzy my niezbiecie,
Że wstaje wielka odrodzenia zorza!

Pierwszą zaporą, która nie pozwala
Pchnąć świata w nowe, nieznane mu tory,
Jest mord, rabunek, krew, pożar, zniszczenie,
Gnębzące ludzkość od prawników zmyry.

My te przeszkody z drogi usuniemy!
My—Wszechpokoju gorący pionierzy!
Cudu dokona, kto szczerze pracuje,
I ufa w cudu spełnienie—i wierzy.

Myśmy młodością, myśmy ową wiosną,
Na którą wieków tysiące czekały,
My to zdziałamy, że płomień Miłości
W wielką rodzinę zamieni świat cały.

Dziela nas morza i dziela granice,
Dzieli nienawiść przepaścią głęboką,—
My ją zgłębimy, my—twórcy Przyszłości,
Sztandar Pokoju dźwigając wysoko!

Z jakichże przyczyn mam tego zwać wrogiem
Kto się urodził poza moim krajem?
Czy nie szlachetniej podać mu dłoń swoją
Za dobroć—płacić dobrocią nawzajem?

Dzieci! Gdziekolwiek mieszkacie, życie
I jakimkolwiek zwiecie się imieniem,—
Wiedźcie, że cały świat do nas należy:
Więc go ogrzejmy Miłości płomieniem!

Zbyszek W.

PUSZCZA.

Szumi stary las. Gra odwieczną i stałą pieśń
swych ojców i praojców — tych, którzy byli i będą.
Ucichł. W potęgę swej ogromnej zamarł. Zdaje
ci się, że jesteś w świątyni świata. Cisza. Nic
nie przerywa odpoczynku lasu, czasami tylko nie-
baczny ptak zaszeleści wśród liści i znów cisza
niezmącona. To znów niestrudzonemi uderzając
skrzydełkami, zadzwoni pszczoła-robotnica. Same
drzewa powolnemi ruchy chwieją się powoli to
w tę, to w drugą stronę, pod podmuchem lekkie-
go wiatru. Czasami mocniej zaszumią. Liście, jak
skrzydełka ptaków, dotykają się wzajemnie, by
znów odchylone od siebie zamrzeć w bezruchu.
Cisza ta zdaje się swym ogromem przytłaczać du-
szę człowieka. Nasuwa jakieś myśli. Coś nieznanego
budzi. W pewnym momencie chciałbyś w ra-
dosnym a spokojnym uniesieniu rzucić się na
ziemię, na mchy starce, na chwast drobny —
i w ekstazie nieznanego ci uniesienia leżeć i słu-

chać, leżeć i wdychać zapach ziemi rodzicielki.
Nad tym pięknym lasem góruje swym wiekowym
ogromem i mądrością — dąb. Patrzy na wszystko
ze spokojem wszechwiedzącego. Schyla powo-
lnemi ruchami swą kędzierzawą głowę przy si-
lniejszym powiewie wiatru, szemrzącego ponad
małemi drzewami krzewami, i gada. Co gada?
Niewiadomo. Czasami jednak, gdy zdają mu się
zaprzeczać głosy mchów siwych, rzuci potężnym
grzbietem, zatrzęsie swemi konarami, deszczem
liście posypie i dalej wsłuchuje się w pracę ży-
cia, życia wielkiego i nieznanego, — życia zagad-
ki. Dąb wiele widział. Był mały, potem wzrastał
powoli, a z nim razem młody las. Wzrósł, choć
przeszły po nim burze wielorakie — zginął las.
Z rówieśnych mu drzew dąb tylko został po to, aby
być opiekunem nowo powstającego życia leśnego,
aby być okazicielem dawniejszej chwały i dawnej
potęgi borowej. On wielki, on nieśmiertelny.
Smutnym wzrokiem spogląda na zniszczenie kniei.
Ciemne jamy karczówki zdają się głosem pełnym
skargi prosić o zmiłowanie, drży w nich cały
ból lasów opuszczonych i zaniedbanych. Rany
te niezagojone uderzają duszę dębu.

* * *

*Jak żeś poszedł na te znoje,
Przewędrować góry, zdroje,
I nizinne łąki złote
(Czy w pogodę, czy we słotę,
Toś był bliski Bogu duszą,
Rozśpiewany z leśną głuszą,
Rozjaśniony cudną dalą,
Rozedrgany życia falą.
Rozśpiewana dusza w tobie,
W każdej porze, w każdej dobie
Sle do twojej świadomości
Cud poznania, cud miłości.
Byłeś bliski już poznania
I na zawsze ukochania
Tego co jest piękne, wielkie,
I co wznosi dusze wszelkie.
Rzuć więc bracie domu progi,
Idź, poznawaj życia drogi,
Niech cię trud i znój nie zmami
Idź wciąż naprzód!
Duch jest z nami!*

R. Kornatko.

Świetlica „Kuźnica” im. Tomasza Zana (Nr 7).



Puszcza Białowieska.

Czego on nie widział! Były piękne dni w jego życiu, dni chwały puszczy. Zwierza moc przewijało się przed jego oczyma. Żubr brodaty nieraz zmacił ciszę boru swym porykiem. Sarny, jelenie i ptaków mrowie żyło w borze. Gdzież oni, ci władcy kniei? Łzami jak gradem sypie stary dąb. O wy, piękne czasy! Czy ujrzą was jeszcze moje oczy, i granatową gęstwę lasu i zwierza moc i ptactwo? Zadrza jeszcze w łonie boru cudowna pieśń życia leśnego, rozgaworzy się knieja od wielu głosów, zadrzają hejnały trąb myśliwskich, jeno poczekaj! Nie zapominać o tych chwilach, kiedy czerpałeś życie pełną piersią, kiedy żywotność twoja zdawała się z nadmiaru przelewać. A przypominasz sobie, jak będąc małym, służyłeś rękami swymi na maczugi dla leśnych ludzi? Potem na brony i pługi dla rolników, na drzewce do wszelakiej broni, na zasieki przed nieprzyjaciółmi. A rysa od strzału armatniego idąca wzdłuż twego boku na szerokość kilku stóp? Ileż to bólu przez nią przeniosłeś. Ile to chwil — zdawało się, że ostatnich — wybijało dla ciebie. Ile to ran odniosłeś od niszczycielskich rąk ludzkich. A jakże wiele istnień

w twoim dobroczynnym cieniu spoczęło w chwili upału. Iluż to ludzi szukało wśród twoich konarów i koło ciebie przed najeźdźcami schronienia od Litwinów i Niemców zaczawszy, a na watach bolszewickich skończywszy! A czy pamiętasz dzwon Pański, schowany w twym wnętrzu przed pożądliwą ręką „germańca”? A widzisz! Dużoś przeżywał, dużoś widział, więc nie wątp, że jeszcze w swym życiu wielu pięknych chwil będziesz świadkiem. Teraz już spokój na ziemi. Ludzkość znudzona i strudzona bratobójczą walką i zgiełkiem miast, chętnie szuka w przyrodzie odpoczynku. Nie zapomni i o was, drzewa, otoczy opieką, zasieje nowe bory, zasypie doły, zazieleni i utrwali wydmy piaszczyste, nahuje zwierzyń, i znów bór rozbrzmiewać będzie pełnią głosów. Ludzie zdają sobie sprawę z tego, jaką wam lasom krzywdę wyrządzili, chcą ją naprawić. Trwaj więc na straży lasów dębie stary i nie smuć się. Czas ten blisko.

R. Kornatko.

Świetlica „Kuźnica” im. Tomasza Zana (Nr 7).

ZMARTWYCHWSTANIE.

Na dusze padł lęk. Niebo zawalone chmurami, rześisty, zimny deszcz. Jak czarna czeluść, wyziera wewnątrz wysokiego tumu z zagubionymi w mgle konturami. Wchodzę do środka. Z mrocznej głębi dalekich, ponuro zamglonych szyb, bezbarwna smuga światła pada na krucyfiks. Ktoś bije się w piersi, kaja, dolata westchnienie śpiącego przechodnia, monotony szept różańca. Jakies dziecko klęczącej opodal matki roztwiera zdziwione oczy. Z bojaźnią w niebieskich źrenicach, podchodzi do Leżącego, ostrożnie gładzi Mu stopy. Naraz, śmieje się. To raduje je brzęk lecących groszy. Dziwnie odbija ten śmiech dziecka od bólem zoranej Głowy w cierniach. Zrywa się w duszy krzyk — Czy ciągle, czy zawsze będziemy Go wieszać na krzyżu? Gdzieżes o Jasny, promienny Chryste... Coś chwyta za gardło. Coraz ciemniej i tęskniej. Coraz wolniej snują się cienie ludzkie. Zapada ponura, przytłaczająca noc.

Ranek. Seledinowo - złoty opar otula ziemię. Zroszone kamienie lśnią. Mimo wczesnej pory powietrze łagodne, rześkie. W piersiach jakieś rozkoszne samopoczucie. Nieruchomo stoją wierzby nad groblami, za miastem. Droga od wsi, ciągną barwną plamą ludzie. Idą cicho w jakimś zadumaniu, zapatrzeniu... Nawet zwykle krzykliwa

horda skrzydlata, milczy. Jenó czasem któreś strzepnie skrzydłami, uchwyci utraconą wskutek powiewu wiatru równowagę, niewiedząc o co poswarczy się z sąsiadem, i znów spokój. Zbudzona słońcem i wyrzucona z legowiska w stawie mgła, kładzie swe zwiewne szaty na pola, pieściwie otula młodziutkie łodygi traw, całuje złote główki kaczęńca, całą ziemię radaby zazdrośnie osłonić, schować. Snać zła, że podolać nie może, dalej już szybciej płynie, rozwiewa zupełnie. Zasluchane oczy, patrzą.

— — — — —
Uderzył dzwon!
— — — — —

A wraz z jednym uderzeniem przyszły dalsze, dźwięczniejsze, głębsze. Już zlewają się w jedno granie, w muzykę dziwnie potężną, w jakąś mocarną pieśń. Jak gdyby wszystkie serca ludzkie, w jedną skrzykniętą pierś, rozzwoniły się hymnem weselnym. I już nie jedno i nie tysiąc serc rozgędziło się pieśnią dziękczynienia. Oto tętniące żywą krwią serce całego świata, ściele się do stóp Pana. Grzmia dzwony... Idzie słoneczny, idzie jasny. Tęsknica wszystkich zadumań serdecznych. O witaj! witaj nam! Dźwięczą dzwony hucznie, radośnie. Coś szepcą wargi, rozwierają się ramiona w niewiadomym uścisku, kolana gną...

Jest strasznie i niewypowiedzianie dobrze..

L.



Puszcza.

Dwa międzyświatlicowe „Poranki”.

Śliczna sala teatru „Ateneum” zapełniona po brzegi: tłoczno, gwarno, wesoło. Roześmiane twarze, uśmiechy porozumiewawcze, radość. Młodzież świetlicowa przyszła, by podziwiać plon pracy świetlic, owoc całorocznych wysiłków kół i kółek. Program przedstawia się niezwykle bogato. Zaciekawienie ogromne; bo i jakże — dziś zobaczymy znajome twarze koleżanek i kolegów na prawdziwej scenie w prawdziwym teatrze, — i czy też będą mieli tremę czy nie? czy im się uda? Spojrzenia gonią za „artystami”, którzy kręcą się w przejściach tam i sam, ale miny ich nic nie mówią, snują się tajemniczo wśród widzów, czasami przystanie ich grupka i wówczas usłyszeć można wyznanie: „Wiesz, — czuję, że będę miał tremę”, albo „Nam się napewno nie uda”, lecz widać po nich, że dołożą wszystkich sił, by wypadło jaknajlepiej. I rzeczywiście, gdy tylko zabrzączał gong i przedstawienie się rozpoczęło, przed naszymi oczyma przesuwać się począł kalejdoskop scen: barwnych, kipiących życiem, swojskich. Rozbłysły oczy zachwyconych widzów do tych dziarskich chłopaków, kraśnych dziewczuch. Co chwila zrywała się burza oklasków, by nagrodzić pracę wykonawców; były one również wyrazem radości, że poranek międzyświatlicowy tak niezwykle się przedstawia. Cieszyliśmy się wszyscy — ci ze sceny, że się im udaje, my na widowni, że tak składnie im to wszystko idzie. I pomimo, że program ciągnął się blisko 4 godziny — nie byliśmy zmęczeni.

Wartość artystyczna poszczególnych produkcji przedstawiała się różnie. Widowisko posiadało niedociągnięcia. Naogół jednak „poranek” wypadł zadawalająco. Większość produkcji stała na pewnym poziomie artystycznym. Niektóre pozwolę sobie podkreślić. Dość udatnie wypadły recytacje zespołowe Międzyświatlic. Koła Recytacyjnego, a mianowicie: „Opowieść o tańczącym dzwonie i zbuntowanej armacie” Maliszewskiego, „Turcja” Szenwalda i „Służyłem u pana”. Zwłaszcza ta ostatnia dzięki pomysłowym sylwetkom zwierząt, biorących udział w tej inscenizacji (wykonanym przez Międzyświatlicowe Koło Dekoracyjne), wniosły dużo humoru na scenę i wzbudziły wesołość na widowni.

Żywo i barwnie wypadły inscenizacje „Domego grajka” Lenartowicza w wykonaniu zespołu świetlicy „Wolność” i „Jak Janosik tańczył z cesarzową” Tetmajera w wykonaniu świetlicy „Ku słońcu”. Pierwsza pełna werwy i życia, druga odznaczająca się smętnymi melodiami góralskimi i pięknie dobranymi kostjumami. Stroje wykonało również Międzyświatl. Kółko Dekoracyjne.

Gromada ta stanowiła rozkosz dla oczu swą harmonijną barwnością. Efekt ogólny psuła trochę cesarzowa swą zieloną zbyt realistyczną suknią, całość była jednak wspaniała i nie można się było dość napatrzeć na tę śliczną grupę, poruszającą się w takt muzyki.

Te dwie rzeczy wypadły może najbardziej udatnie. Chór międzyświatlicowy pod kierunkiem p. Czudowskiego odśpiewał b. ładnie kilka piosenek. Międzyświatlicowe Kółko Dramatyczne, odgrywające „Kasine Wesele” wywiązało się ze swego zadania zupełnie dobrze. Widać było, że wszyscy czują się na scenie, jak na prawdziwym weselu krakowskim. I dlatego sztuka — choć trochę zadługa i miejscami monotonna wypadła, zajmująco.

Popisy rytmiczne posiadały pewne niedociągnięcia, zespół nie jest jeszcze dobrze zgrany, posiada jednak w swym gronie jednostki wyróżniające się.

Dnia 2 marca program powtórzony był w całości, lecz widownię zapełnili rodzice, krewni lub znajomi świetliczan. Przyznać trzeba, że dopisali i sala była szczelnie zapełniona. Przyglądano się produkcjom z żywym zaciekawieniem i dużym uznaniem dla pracy świetlic. Niektórymi rzeczami zachwycono się nawet bardzo. Popisy były uzupełnione i grane znacznie lepiej, niż za pierwszym razem. Nie wiem dlaczego wycofano inscenizację piosenki ludowej „Służyłem u pana”, wzbudzającej tyle wesołości poprzednio. Szkoda, pozbawiono przez to początek widowiska humoru. W recytacji „Turcja” popsuto efekt wzrokowy, dając jako tło dla trzech postaci charakterystycznie przebranych pstry bezstylowy tłum chóru; poprzednio deklamował on za kotarą i tak było lepiej. Pozatem wszystko było starannie wyreżyserowane i grane z większym odczuciem.

Celem tego drugiego poranku było nawiązanie łączności między świetlicami a rodzinami świetliczan, które o pracy świetlic do tej pory nie miały pojęcia lub zupełnie fałszywie sobie ją tłumaczyły. Chodziło więc o spopularyzowanie idei pracy świetlic wśród rodzin. Podkreślił też to w wygłoszonym na zakończenie przemówieniu kol. Szubert. Publiczność wysł chała z zainteresowaniem jego słów. Pomimo, że widowisko było długie, nikt nie kwapił się ku drzwiom. Sądzę, że praca świetlic musiała wzbudzić w nich uznanie i że znalazło ono swój wyraz w tem właśnie spokojnem wysłuchaniu słów kolegi Szuberta i oklaskach, jakimi go obdarzono.

Z. K.

Kółko liter.- społ.

Jak teatr wywiera wpływ na uczucie, tak kino opanowuje naszą fantazję. Ponieważ, jak widać, kino i teatr tak są różne i do tak różnych celów służą, żąda się też od nich czego innego. Sztuka w teatrze musi posiadać bogatą treść i wywrzeć silne wrażenie. W kinie chcemy oglądać wspaniałe krajobrazy, któreby zupełnie naszą fantazję opanowały. Film coraz się rozwija, udoskonala. Dobry film zależy od zespołu artystycznego, od technicznego wykonania i od sposobu realizacji. Kino cieszy się większą frekwencją niż teatr, gdyż ludzie dzisiejsi w filmie znajdują dużo emocji, wrażeń oraz szalonego tempa, które jest cechą XX wieku. I z biegiem czasu, gdy dotrze do nas film mówiony, kino zastąpi poniekąd teatr.

R...a.

Teatr i Kino.

Kino i teatr mają wielkie znaczenie dla ludzkości. Służą ludziom jako rozrywka po całodziennej pracy i przynoszą wielkie korzyści kulturalne. Teatr i kino są zupełnie różne. Różnice te występują zarówno w strukturze jak i w wpływie, jaki wywierają na ludzi. Na małej estradzie teatralnej widzi się żywych ludzi. Oczy chwytają barwy, uszy każdy dźwięk mowy. O wiele wyżej jednak niż w teatrze, stoi w kinie sztuka mimiczna. Ale głuchy płacz na płótnie nie może tak wzruszyć, jak żywy ludzki głos. Sztuka w teatrze wywołuje zwykle jakiś nastrój, przejmuje słuchacza uczuciem radości, tryumfu, lub też zwątpieniem i rezygnacją. Sztuka w teatrze przemawia do uczucia bezpośrednio, odsłania przed publicznością jakieś przeżycie, zawiera często głęboką myśl. Niekiedy stawia przed oczyma widza stare, zamierzchłe już czasy, ludzi i obyczaje. Inna jest treść filmu. Dzięki doskonałej technice, mamy możliwość w kinie obejmować wzrokiem największe perspektywy, najszybszy ruch. Na kwadracie białego płótna widzimy Paryż, Londyn i inne wspaniałe miasta. Mieści się też tu olbrzymie morze z kolosalnymi okrętami. I jeszcze dalej sięga technika kina. Widzimy i wewnątrz morza, widzimy wyspę trędowatych, niesamowite miasta, jak np. „Metropolis,” które tylko w świetle fantazji istnieć mogą, widzimy zwierzęta, o których tylko czytaliśmy w bajce.

Moje wrażenia z zabawy.

Zaraz na wstępie zauważyć można było dużo starań i pracy, włożonej w udekorowanie sali. Ściany i sceną poukładane kolorowymi freskami, wspaniałe lampiony — wszystko to razem wywierało dodatni wpływ na otoczenie. Powoli sala zapelnia się młodzieżą. Tu i tam od tła sali odbija jakaś jasna, lub kolorowa sylwetka. Na twarzach maluje się oczekiwanie — jakto też będzie wyglądać ta pierwsza karnawałowa zabawa świetlicowa?

Zgodnie z programem, pierwsza część zabawy była koncertowa: na wstępie zagajenie kol. Kacperskiego, następnie kilka pieśni chóralnych, zespół skrzypkowy, deklamacje i piosenki, oraz inscenizacja „oryginalnej” nocy sylwestrowej.

Dobre to było — tylko zadługie i nudne w części muzycznej.

Ledwie skończono część muzyczną, a tu już muzyka i... dalej w tany! Zawirowała sala mrowiem młodzieży. Gwaro, skoczno, wesoło. Ocierają zroszone czoła dzielni wodzirejowie, śmieją się oczy, podskakują nogi.

Nie wszyscy jednak pomieścić się mogli w sali. Część młodzieży hukaniem i przytupywaniem pomagała sobie do tańca w bocznej sali. Tam nie dźwięki zakrzyzanego fortepianu, lecz jakiś wszechogarniający rytm ponosił falangę rozbawionej młodzieży!

W przerwach wszyscy spieszą do bufetu. Ma on powodzenie olbrzymie! Cukierki, ciastka, pomarańcze, buterszyny. Wszystko poszło jak w dym! Trzy godziny sprzedaży i na bufecie tylko szkielet, desek pozostał. Niskie ceny i dobry towar—taka była dewiza komisji

urządzającej bufet. I dewiza ta nie zawiodła.

Na sali bez przerwy taniec. Mkną barwne pary, błyszczą rozradowane oczy, śmieją się rozochoczone twarze. Aż miło patrzeć: tyle zadowolonych ludzi!

A oto powoli wdziera się świt:—zapowiedź końca. Jeszcze jeden mazur i..... Rozchodzimy się do domów pomęczeni ale z radosną świadomością, że się zabawa udała.

Józia S. („Kuznica”).

Z życia poszczególnych świetlic.

„Z MOICH WSPOMNIEŃ”.

Kiedy mając lat 12 zaczęłam pracować w fabryce, pracodawca mój kazał uczęszczać na kursy dla młodocianych. Było to jednak dla mnie połączone z trudnościami, gdyż skromny mój zarobek nie wystarczał na kupno książek i kajetów. Lecz obawiając się stracić pracę zgodnie z wolą pracodawcy poszłam na ulicę Dolną Nr. 25, gdzie się mieściły kursy dla młodocianych. Przyjęto mnie bardzo chętnie i od tego dnia uczęszczałam regularnie. Po dłuższym czasie chodzenia na kursy, nabrałam wielkiego zapału i gdy zbliżał się wieczór, biegłam na lekcje, nie zważając na przeróżne uwagi ze strony rodziców i rodzeństwa. Po upływie 3-ch miesięcy dowiedziałam się o sobotnich zebraniach naszych kursistek i zapragnęłam usłyszeć o nich coś więcej. Zbliżyłam się do jednej z koleżanek i bardzo nieśmiało spytałam: „Proszę mi powiedzieć, jakie to zebrania odbywają się w tym lokalu w soboty?” Odpowiedzi nie otrzymałam żadnej, tylko wzrok ponury i nieprzyjazny objął mnie tak silnie, że z zaczerwienioną twarzą odeszłam na swoje miejsce. To nieprzychylnie spojrzenie sprawiło mi

dużą przykrość, ale nie tracąc nadziei podczas drugiej przerwy ośmieliłam się zbliżyć do pani kierowniczk, która przysła do klasy. Kierowniczka powiedziała mi: „Przyjdź w sobotę o godzinie siódmej wieczór, to zobaczysz”. Postanowiłam pójść i zrobiłam to w najbliższą sobotę.

Pierwszy wieczór, jaki spędziłam na świetlicy, miał przebieg następujący: od godziny 7 do 8 trwały śpiewy. Po śpiewach na sali powstał gwar i wesołe okrzyki, pobudzające do zabaw, przy których spędziłyśmy czas do godziny 9-ej. Potem nastąpiło zebranie, na którym omawiano sprawy świetlicowe, to znaczy zapisy, zbieranie składek i t. p. O godzinie 10-ej poszłyśmy do domu. Byłam bardzo wesoła i zadowolona z nowych koleżanek, z którymi wkrótce zawiązałam przyjaźń dużo serdeczniejszą i miłszą niż z innymi dziewczynkami. Pierwszy pobyt na świetlicy bardzo mi się podobał, więc zaczęłam odtąd chodzić stale i chodzę aż do dziś, to znaczy sześć lat. I zawsze świetlica mi się podoba, ponieważ dostarcza różnych kulturalnych rozrywek i pozwala przebywać w gronie miłych koleżanek.

(Świetlica Nr. 2).

ŚWIETLICA 32 (RADOSNA).

Trudno oznaczyć ścisłą datę powstania świetlicy. Zaczęła się ona od czytanek na kursach dla Dorosłych w roku 1926. Na te czytanki prowadzone przez p. Brzozowską, przychodzili ci, którzy czuli potrzebę współpracy i współzycia koleżeńskiego. Mogliśmy wówczas czytać i rozmawiać tylko 45 minut na tydzień. Można sobie wyobrazić jak prędko ten czas nam przechodził. W roku 1927 dostaliśmy lokal dzięki staraniom p. Brzozowskiej przy ul. Wolskiej 44 w domu „Ogniska Pracy Oświatowej”. Świetlica liczyła wówczas około 30-tu stałych członków. Stanowisko gospodarza, sekretarza i skarbnika łączył w sobie kol. Pisarek. W rok później mieliśmy już zarząd, składający się z 4-ch osób. Wówczas już utworzyliśmy kółko literackie i dramatyczne. Mogliśmy robić odczyty i urządzać różne imprezy sceniczne. Świetlice jeszcze wówczas nie znały się wzajemnie tak jak teraz i dlatego pracowaliśmy tylko na terenie naszej świetlicy. Później t. zn. w roku 1928 dostaliśmy więcej pracowników świetlicowych i nawiązaliśmy kontakt z innymi świetlicami, czego oddźwiękiem była wycieczka wspólna w góry z członkami świetlicy praskiej „Ku słońcu” i członkami robotniczego Koła „Poznanie”. Rok 1929 był już rokiem wspólnej wytężonej pracy i rozrywek. Teraz już, gdy mamy po całej Warszawie rozsiane świetlice, takie jak nasza, pracujemy z zapalem, tak jak zresztą wszyscy świetliczanie.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
A. Wiśniewski.

Warszawa 11/III 1930 r.

SPRAWOZDANIE ŚWIETLICY № 2.

Do świetlicy naszej, mieszczącej się przy ul. Narbute, należą same dziewczęta z Kursów dla młodocianych. Pracują u nas dwie panie: p. Zofja i p. Halszka. W programie zajęć naszej świetlicy istnieje — jak i w innych świetlicach — śpiew, którym kieruje p. Balcerzak, oraz kółko rytmiki, prowadzone przez p. Halszkę.

Mamy w projekcie na przyszłość stworzyć Koło dramatyczne, co dojdzie do skutku, o ile znajdzie się dość chętnych koleżanek. W najbliższym czasie świetlica nasza chce urządzić żywe obrazy; przy szczerych chęciach nie przyjdzie to trudno.

SPRAWOZDANIE ZE ŚWIETLICY
„KU SŁOŃCU” (PRAGA).

Sprawozdanie to zostało nam nadesłane kilka tygodni temu przez kolegę, który obecnie przestał być członkiem św. „Ku słońcu”. Jak się dowiadujemy, w świetlicy tej zaszło wiele zmian na lepsze. Mają już lokal!

(prz. red.)

Zaczynam pisać niniejsze sprawozdanie i nie wiem od czego zacząć, gdyż tyle jest spraw do omówienia.

Świetlica „Ku słońcu” miała w roku 1928-29 członków 70, co na 125.000 mieszkańców Pragi jest liczbą śmiesznie małą. Gdy dodam, że niema innych placówek kulturalno-oświatowych poza placówką „Koła Polek” i „Tow. Przyjaciół Pragi”, stanie się widoczniejszą potrzeba, aby świetlica „Ku słońcu” grupowała młodzież w celu kształcenia i wychowania kulturalno-społecznego, a tem samem odsuwała ją od alkoholu, hazardu i t. p. Chciałbym widzieć członków świetlicy spełniających obowiązki i nakazy moralne, wdrożone im przez grono ludzi, którzy postawili sobie za zadanie uszlachetniać młodzież, kształcić na przyszłych obywateli Rzeczypospolitej, uczynić z nich ludzi o zdrowym sposobie myślenia, którzyby pracowali w społeczeństwie dla dobra innych.

Świetlica „Ku słońcu” jest jedną z niewielu świetlic dla dorosłych. Stosunek jej do innych świetlic jest nie tylko przyjazny, lecz i solidarny we wspólnych dążeniach ideowych. Członkowie jej należą: do sekcji sportowej, dramatycznej, społecznej, muzycznej, śpiewaczej i t. p. Niektóre z tych sekcji mamy (względnie mieliśmy) u siebie, inne są międzyświetlicowe. Mówię mieliśmy, a nie mamy, co jest winą złych warunków lokalowych. Proszę sobie wyobrazić pracę, gdy trzeba 2 lub 3 razy dziennie przenosić ubrania, gry, papiery z sali do sali, salkę szkolną z ławkami dla dzieci i nieporządek, jaki w niej panuje po wyjściu dzieci. To też nic dziwnego, że z owych siedemdziesięciu członków pozostało trzydziestu, którzy powiadają, że o ile warunki nie polepszą się, to liczba ich jeszcze znacznie zmaleje. Starania ze strony kierownictwa o inny lokal dla świetlicy pozostają dotychczas bezskuteczne.

Muszę też napisać o charakterze samorządowym świetlicy. W roku 1928/29 powstał zarząd, składający się z 4 członków, wybieranych

na rok przez świetliczan. Zarząd ten zawiódł nas jednakże, gdyż usunął się przed końcem kadencji, a nowoobрани nie chciał prowadzić prac zaczętych przez swego poprzednika. Rezultat był ten, że nie zrobiono nic.

Z początkiem roku szkolnego 1929/30 zaproponowałem p. kierownicze wybranie rady świetlicowej, złożonej z członków najdłużej należących do świetlicy, interesujących się jej rozwojem, z gospodarzem na czele. Rada świetlicowa miała zbierać się co cztery niedziele i składać ze swoich prac sprawozdanie na ogólnym zebraniu świetlicy. Projekt uzyskał aprobatę, a wprowadzony w życie dał dobre wyniki.

Obecnie mamy trzy koła w świetlicy: śpiewacze, dramatyczne, towarzyskie i od 1 lutego r. b. muzyczne. Wszyscy należą do tych kół, lecz zbieramy się jedynie w niedzielę między godziną 9.30 a 14.30. Zainteresowania naogół nie brak, natomiast uczęszczanie świetliczan pozostawia wiele do życzenia. Wszystko jednak da się naprawić, o ile będzie odpowiedni lokal. Wówczas niektóre koła będą mogły odbywać się w tygodniu, na korzyść przeładowanych zajęciem kół godzin niedzielnych. „Chcemy w niedzielę trochę rozrywki godziwej, odpoczynku, śmiechu” — mówią koledzy, „dobrze trochę pracy, wysiłku, lecz chcemy i rozrywki”.

Jesteśmy młodzi, a świat i urok życia należy się również i nam”.

H. Siedlecki.

Świetlica 31 „Ku słońcu”.

Z MOJEJ ŚWIETLICY.

Świetlica — do której należę, jest młodem, jednym z najmłodszych, dzieckiem w rodzinnym ognisku świetlic magistralnych.

Powstała ona w roku zeszłym pod kierownictwem p. Ładziński, jako świetlica dla dziewcząt, w budynku szkoły powszechnej przy ul. Karowej 2 pod nazwą „Przyjaźń”. I dobrze czułyśmy się w tej „Przyjaźni”, jak we własnym domu, a może nieraz lepiej nawet.

Śpiew, gimnastyka, inscenizowanie piosenek, wspólne czytanie książek, na wiosnę wycieczki poza miasto — oto były nasze zajęcia w świetlicy.

Czas mknął szybko, szybko....

Ale wszystko się zmienia na tym Bożym świecie, nasza świetlica też uległa zmianie.

W październiku 1929 r. przyłączyli się do nas chłopcy.

Jest nas teraz więcej, niż przedtem (do 30 osób), zbieramy się co niedziela w świetlicy od 16-tej do 19-tej, czas mija szybko i wesoło.

W listopadzie rocznicę powstania listopadowego uczciliśmy uroczystością, na którą złożyły się: fragmenty z „Nocy listopadowej” Wyspiańskiego, inscenizacje piosenek jak: „Przybyli ułani”, „Córka moja, dziecię moje” i t. p., chóralne odśpiewanie „Warszawianki”. Krótką tę imprezę poprzedził referat o powstaniu.

Obecnie mamy zamiar przygotować wieczór góralski, złożony z tańców i śpiewów góralskich.

Marzymy o posiadaniu własnej biblioteczki, gdyż dotąd nie mamy jej i wielu innych rzeczy. Wierzymy, iż zamiary nasze i marzenia spełnią się wkrótce; wspiera nas młodość.

Świetliczanka
światl. „Przyjaźń”.

ŚWIETLICA № 33 DLA DOROSŁYCH.

Świetlica nasza zaczęła istnieć w 1928 roku. Okres początkowy, zaraz po wakacjach zużytkowany był w znacznej mierze na koleżeńskie spotkania i pogawędki. Życia zorganizowanego w świetlicy nie było.

Dopiero z chwilą, gdy przyszedł do nas p. Bagiński, któremu powierzone zostało kierownictwo naszej świetlicy, zapronował nam wybranie spośród świetliczan zarządu gospodarczego. Projekt przyjęto i wybrano zarząd, który ułożył regulamin dla świetlicy (przy współpracy p. Bagińskiego). Regulamin został odczytany w świetlicy i przyjęty przez koleżeństwo, które zgodziło się przystąpić do pracy z zarządem nad rozwojem świetlicy.

Już w roku 1929 braliśmy udział w pracach o charakterze organizacyjnym i kulturalnym. Wyłoniły się różne potrzeby świetliczan, program pracy stał się szerszy, dzieliliśmy się według zainteresowań na kółka. W pracy przyświecała nam nadzieja, że stworzymy zgrany, prawdziwie koleżeński zespół świetlicowy, który i nadal będzie pracował nad podnoszeniem kultury i pogłębianiem przyjaźni wśród nas — świetliczan, oraz wszędzie, w każdym środowisku, w którym się znajdziemy kiedykolwiek. W ten sposób będziemy mieli możliwość zwrócić społeczeństwu to, cośmy

od niego otrzymali. Współzycie i praca koleżeń-
ska otwiera przed nami pole do szerszego działa-
nia, nie brak nam wprowadzić (jak zawsze i wszę-
dzie zresztą) t. zw. „łazęgów”, którzy w pracy
przeszkadzają.

Wśród ogółu koleżeństwa panuje zaufanie
do pracy świetlic, gdyż one dążą do stworzenia
lepszego społeczeństwa. I my już doszliśmy do
przeświadczenia, że powinniśmy pracować dla
społeczeństwa i dla niego kształcić swoją wiedzę
i siły.

W roku bieżącym dalej prowadzimy tak roz-
poczętą pracę. Pewną przerwę wywołał karnawał,
ale gdy się skończył—powracamy znów do na-
szego świetlicowego ideału.

Ostatniemi czasy narzekaliśmy na lokal przy
ul. Marjensztadt, który się stał dla nas za ciasny.
Ale kierownictwo świetlic pamiętało także o na-
szym rozrastaniu się wszcz i wzdłuż i oto otrzy-
maliśmy na świetlicę lokal przy ul. Marszałkow-
skiej Nr. 99.

Na nowem miejscu zaczynamy pracować
nad rozwojem świetlicy wedle sił i możliwości, co-
raz dalej i mądrzej.

SPRAWOZDANIE „ŚWIETLICY JUTRZENKA”.

Od dwóch przeszło lat istnieje już świetli-
ca na Chełmskiej. A jednak przyznać należy, że
czas ten uważać można za stracony. Zebrania
świetlicowe odbywały się w ciężkiej, przygnia-
jącej atmosferze, pozbawionej swobodnego, kole-
żeńskiego nastroju. Nieumiejętność ujmowania
i wypowiedzania przez koleżanki ich własnych
myśli i życzeń, wywoływała zniechęcenie. Pocią-
gało ono za sobą coraz większe zaniedbywanie
świetlicy, coraz to bardziej sale świeciły pustka-
mi, choć lokal mamy piękny i bardzo obszerny.
Te wszystkie braki w życiu naszej świetlicy przy-
pisać należy w dużej mierze częstym zmianom
na stanowisku kierowniczkim. Ale z drugiej stro-
ny nie należy się też dziwić, że żadna z pań nie
mogła długo pracować z dziewczętami, które nie
pozwalały sobą kierować. Tak było jeszcze w ze-
szłym roku.

Rok obecny t.j. 1929/30 — jest jakgdyby ro-
kiem odrodzenia. Na zebraniach świetlicowych
coraz bardziej gwaro. Frekwencja waha się
od 30 do 40 dziewcząt, a są pewne dane, że jeszcze
będzie wzrastać. Rok ten w niczem nie jest po-
dobny do zeszłego. Świetlica teraz dopiero za-

czyna być świetlicą, zaczyna pracować. Kole-
żanki chętnie zabierają się do wspólnej pracy,
która — choć minimalna — jedynie daje to zado-
wolenie i uczucie miłej lekkości koleżankom
w świetlicy. Zabierając się do tej pracy świetli-
czanki zaczęły odczuwać brak samorządu, który
nierozłącznie idzie w parze z koleżeńską współ-
pracą w świetlicach. Przez głosowanie ogólne,
po odpowiedniej dyskusji, wybrano zarząd z trzech
osób, które podjęły się funkcji: gospodyni, sekre-
tarki i skarbniczki. I już dzięki pracy zarządu
w świetlicy urządzona była choinka, która udała
się dość miło. Następnie — czas świetlicowy zo-
stał podzielony pomiędzy poszczególne sekcje,
z których najwięcej zyskała sekcja literacko-dra-
matyczna, postanowiono więc jaknajszybciej sek-
cję tę uruchomić. Przytem — aby koleżanki nie
zaniedbywały swych obowiązków, które same na
siebie nałożyły, postanowiono, aby świetliczanki
opracowały wspólnie regulamin, którego będą
ściśle przestrzegać.

Lecz wszystko to stanowi dopiero wstęp, po
którym nastąpi wykonanie programu. Tak, świe-
tlica w zeszłym roku upośledzona — w tym roku
okazuje się doskonałym materiałem, posiadającym
wiele zalet i dodatnich stron, czego dowodem
jest tegoroczny krok naprzód.

Świetlica „Jutrzenka” Nr. 6.

NASZE GRONO.

Ponury gmach szkolny. Długie, ciemne kory-
tarze i klasy z niewygodnymi ławkami. To lokal
świetlicy każdemu z nas dobrze znany. Ciężko
i martwo u nas, czyżby tak usposabiały te bru-
dne, ciasne mury? Brak odpowiednich warunków
niewątpliwie wpływa ujemnie na rozwój pracy.
I mimo, że to rzecz wielkiej wagi, zostaje czyn-
nikiem tylko zewnętrznym i czyż mogłaby tak
dalece wpływać na atmosferę grona w istocie
ochoczego, pełnego zapału i życia? Więc nam
tego brak. A tacyśmy młodzi. Otwierasz drzwi,
czy ty, czy ktoś zzewnątrz, chłód zionie w twarz,
niemiły chłód. Jesteśmy sobie obcy, odrobina
życzliwości i przywiązania, która jednak tli w każ-
dym, jest mocno, jakby wstydliwie strzeżona, by
nie wydostała się na jaw. Jest nas przytem mało,
może za mało.

Na świetlicę zaczynamy się schodzić powoli,
leniwie i długo. Są pisma, które przerzuca się

z braku innego zajęcia. Kiedy, niekiedy odczyt. Poza grupki, grupeczki, rozmowy, dyskusje. Pan T. jest z nami, właściwie obok nas. Niedobrze się czuje. Ma w sobie tyle życia, humoru, a pomimo to... Tu zagada, z tym się pośmieje. Czuje jednak, że to nie powinno być wszystkim. Przebywanie z p. T. może dać więcej. Czasem, gdy już kompletnie nie mamy co robić ze sobą, wypełnia czas miłą pogawędką. Zabawa i to zawsze w trzeciaka. Czasem się udaje. Są gry, ale uważamy się za zbyt poważnych do gier. U nas niema życia. Jeszcze koleżanki, bo są zdaniem niektórych kolegów głupsze, entuzjastują się piłką, tą miłą rozrywką ruchową. Niema ogólnych zabaw towarzyskich, któreby wszystkich zainteresowały. Nie śpiewamy wcale, a śpiew tak umila czas.

Chciałabym, by świetlica nasza miała charakter kształcący i rozwijający kulturę obcowania z ludźmi (bynajmniej nie myślę obłądy towarzyskiej). Więcej czynników rozwijających nasze poczucie estetyki. Więcej życia, aktywności.

Przyczyną tego w dużej mierze brak wiary w znaczenie świetlic (nie docenia się ich wartości). Oto urywek dyskusji na ten temat:

„Co tam świetlice. Nic nie dają i nie rozwiązują nic w życiu młodzieży pracującej. Istnieją tylko po to, aby ją odciągnąć od tak gorącego obecnie życia społecznego (ja myślę raczej politycznego, partyjnego).

„Ależ naturalnie, zupełnie się z Wami, kolego, zgadzam. Brak świetlicom ideologii, nie uświadamiają. Trzeba zmienić porządek rzeczy od podstaw, zacząć akcję bezpośrednią, dopiero rozpocząć kształcenie młodzieży.

„Dajcież spokój, to są zbyt skomplikowane sprawy, których my napewno nie rozwiążemy”—dorzuca ktoś kategorycznie. Nie uogólniam, nie wszyscy są powyższych poglądów.

„Nie rozwiążemy, jakto? Wszystko zależy od nas. Pracujcie. Bądźcie żywi. Porwijcie za sobą zniechęconych. Jakże daleko stoicie od mojego ideału, o którym śnię”. Protesty. „Przesadny pesymizm, szkodliwy”. Przesadny? A przecież rzadkie są u nas momenty szczerego młodzieńczego zapału i wesela, rozświetlające „mądra i poważną atmosferę intelektu myśli”.

Od czasu do czasu zaglądają na świetlice byli członkowie. Odwiedzają nasze, jak mówią, „błędne kółko o wielkich aspiracjach”.

Nowego powiewu nam trzeba. „Tak, nowych ludzi nadewszystko, twierdzi ktoś. My się już znamy. Trzeba ludzi, którzyby inaczej myśleli, innymi oczyma patrzyli na świat, skierowali uwagę na nowe zagadnienia, wniosli trochę życia, stworzyli ruch. „Tak sądzisz koleżanko? Owszem, może bardziej jest to ważny czynnik, niewątpliwie. Ale sami czyżbyśmy już sobie nic nie mieli do powiedzenia? Więc taki ma być rezultat naszej pracy? Nie, stanowczo. Precz z biernością, bezradnym opuszczaniem rąk. Chcieć, chcieć pracować. Niech kółko—świetlica zajmą więcej miejsca w naszym umyśle, poświęćmy im więcej czasu. Chodzi o poważny stosunek do tych spraw. Nie zostawiać wszystkiego na łasce losu: „jakoś to pójdzie, jakoś to będzie”—bo tak jest źle.

Więcej życia, entuzjazmu w nas samych. Tego świętego ognia. Nie słomianego, który się szybko spala, zostawiając po sobie apatię i niechęć.

A. S.

(Kółko społecz.-literackie).



Ruiny Zamku
w Olsztynie.

JAK SPĘDZIĆ LATO.

Wchodzimy w okres, kiedy dla wszystkich staje się interesującą i ważną sprawą racjonalnego zużytkowania czasu wolnego od pracy. Czas letni — to okres tęsknoty do szerokich pól, do słońca. Potrzebie tej nie wolno odmówić zaspokojenia. Nietylko urlopy tygodniowe lub dwutygodniowe należy poświęcić kolonjom, obozom lub wycieczkom. Każda niemal chwila wolna od pracy, a więc niedziele, święta kościelne i narodowe powinny nas zastać zdala od miasta, wśród zielonych i słonecznych przestrzeni. Aby to zrealizować już dziś, należy się zastanowić w świetlicach nad przygotowaniem programów wycieczek podmiejskich. Żadnego dnia nie wolno tracić, "przez gnuśność i niedo-

łęstwo pozbawiać się jedynie możliwych wczasów młodzieży robotniczej.

Koleżeństwo! Międzyświatlicowe Koło Krajoznawcze, jak w roku ubiegłym, tak również i w tym, czynnie odnosi się do tych zagadnień. Pragnie świetlicom i jej członkom przyjść z radą i w miarę sił dopomóc.

1. Koło to opracowało cykl wycieczek od jedno do trzydniowych, oraz 2 do dwóch tygodni. Bogaty program zawiera interesujące wycieczki, wśród których najbardziej wybredny znajdzie coś dla siebie. Podajemy tu kilka wyjątków. Tak więc dla amatorów pływania i bronzowej skóry — Pilica, Narew, Bug; dla miłośników tajemnej ciszy gęstwin leśnych — Puszcza Kampinoska.



Czarnohora.

Entuzjastów cudnych wyżyn polskich czeka pas wyżyn lubelskich, wąwozy kazimierzowskie, góry Ś to Krzyskie. A zuchowatych piechurów i wielbicieli trudu, oczekuje nagroda w postaci hen... nieba sięgających Karpat. Pozatem wszyscy, którym drogie i bliskie sercu pamiątki dziejów ojczystych, zabytki kultury minionej, znajdą interesujące wycieczki do Kazimierza, Janowca, Sta-

rego Otwocka, Czerska, Puław, Płocka i wiele innych. Aby w wycieczkach tych, które zorganizuje Koło krajoznawcze móc brać udział, należy wypełnić tylko jeden warunek: zapisać się na członka Międzyświatlicowego Koła Krajoznawczego za pośrednictwem kolegi R. Kornatko, w każdą niedzielę w świetlicy „Kuźnica im. T. Zana” — Żórawia 49 w godz. od 6 do 9 w. Wy-

magane są jednak zapisy niezwłoczne ze względu na przygotowanie kompletów wycieczkowych, terminów wyjazdu i t. p. W celu omówienia uczestnictwa w danej wycieczce można porozumieć się osobiście z R. Kornatko, niezależnie od tego wszyscy zapisani członkowie zostaną zaproszeni na zebranie zaraz po zamknięciu zapisów. Zwracamy uwagę, że ilość uczestników jest ograniczona.

2. Obok tego Kółko krajoznawcze otwiera na okres letni „Koleżeńskie biuro porad wycieczkowych”. Przedstawicielom świetlic, organizatorom wycieczek udziela ono wyjaśnień dotyczących warunków komunikacyjnych i związanych z tem kosztów, dopomaga w opracowaniu programów wycieczek i marszrut. Porozumieć się osobiście należy bezpośrednio z R. Kornatko w świetlicy „Kuznica” (j. w.). Zapytanie listowne kierować pod adresem redakcji.

Nie wątpimy, że apel nasz zyska oddźwięk i nadchodzące lato nie spotka żadnego z nas w dusznej atmosferze miasta.

Kółko krajoznawcze Nr. 17).

Kurs bibliotekarski.

Staraniem Komisji Świetlicowej przy Instytucie Oświaty Dorosłych zorganizowany został kurs bibliotekarski w czasie od 20 do 31 stycznia (4 wykładowy) w lokalu biblioteki dziecięcej przy ul. Jezuickiej 4. Skupił słuchaczy 25 z różnych organizacji kulturalnych, w tem: 8 świetliczan z naszych świetlic, 1 członek Koła Oświatowego, 6 z Tow. Świetlica, 8 z Koła Polek, 2 z Polskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet.

Program kursu załączam w całości.

I. Czytelnictwo.

- 1) Czytelnictwo w związku z innymi działami pracy w świetlicy,
- 2) Czytelnik, księgozbiór, bibliotekarz w ich wzajemnym stosunku,
- 3) Przegląd literatury.

II. Technika biblioteczna.

- 1) Podział księgozbioru
- 2) Inwentaryzacja
- 3) Technika katalogowania
- 4) Różne typy katalogów
- 5) Wypożyczanie i kontrola
- 6) Statystyka.

Na pojęcie biblioteki składają się trzy czynniki:

- 1) Książka
- 2) Czytelnik
- 3) Bibliotekarz - łącznik.

Dla sprawnego funkcjonowania biblioteki i dla osiągnięcia z niej maximum korzyści musi księgozbiór być uporządkowany według pewnego systemu katalogowego, który ułatwia odnalezienie książki czytelnikowi, jak i bibliotekarzowi. Biblioteki bywają o typie naukowym i naukowo-popularnym.

Jakie znamy biblioteki.

- 1) Biblioteka publiczna (naukowo-popularna).
- 2) T-wo bibliotek powszechnych (24 oddz. na przedmieściach).
- 3) Biblioteki Macierzy szkolnej (5).

Biblioteka uniwersytecka, biblioteka przy W. S. H. i Sejmowa i inne są bibliotekami podręcznymi, służącymi do użytku zainteresowanych. Nas obchodzą w przeważnej części biblioteki publiczne, wyłączając wewnętrzne świetlicowe, gdyż 40, 60, a nawet 100 książek nie może zaspokoić naszych potrzeb.

„Biblioteczki świetlicowe” mają charakter raczej przygotowawczy. Ważną jest rola bibliotekarza na tym terenie. Powinien wykazać dużo inicjatywy; podsuwanie odpowiednich książek każdemu według zainteresowań przyzwyczajają czytelnika do czytania rzeczy wartościowych, których przeczytanie nie przynosi tylko straty czasu. Książek pojawiających się na rynku księgarskim jest niezliczona ilość, ale nie wszystkie zasługują na uwagę. Trzeba umieć wybierać, by stworzyć odpowiedni księgozbiór. Należy się kierować zainteresowaniami swoich czytelników. O ile wykazują skłonność do czytania rzeczy wartościowych, — zwrócić uwagę, próbować podsuwać co innego, wybadać zainteresowanie — i to nie z urzędu, ani w formie nauczania, ale po koleżeńsku. Nigdy nie trzeba się trzymać zasady zniżania poziomu biblioteki przez dobieranie książek mało wartościowych, choć chętnie czytanych, trzeba podnieść poziom, smak estetyczny i literacki czytelników, by mieli nierównie większą przyjemność z przeczytania rzeczy wartościowej.

A więc bibliotekarz powinien umieć dobierać odpowiednie książki, znać zarówno swoich czytelników jak i księgozbiór. Nauczyć również

i czytelnika wybierać nie według tytułu, czasem bardzo zachęcającego, ale zwrócić uwagę na wartości istotniejsze.

Powinniśmy wiedzieć mniejwięcej spojrzawszy na książkę, czy należy przeczytać ją, przede wszystkim zwrócić uwagę na autora i w dalszym ciągu mając już trochę wyrobienia, osądzić, czy typ twórczości danego pisarza nas interesuje. Czytać — nie czytać? Nie można oczywiście stwarzać tezy. By wogóle do czytania zachęcić, bibliotekarz powinien być uprzejmy, życzliwy, a biblioteka utrzymana czysto, w porządku i estetycznie.

Zainteresowanym bibliotekarstwem kolegom i koleżankom radzę sięgnąć do bibliografii niżej podanej:

- 1) Moszczeńska — Źródło siły i szczęścia.
- 2) Arct — Piękno w książce.
- 3) Arct — Jak powstaje książka.
- 4) Dębicki — Książka i człowiek.
- 5) Radlińska i Grotowski — Książka o życiu i pracy.
- 6) Rygiel — Czarodziejska moc książki.
- 7) Dębicki — Kasprowicz poeta.
- 8) Borowy — Żeromski i świat książek.
- 9) Lau — Książka wierny przyjaciel.
- 10) Cichocki — Papiernictwo.

Wracam do wrażeń wyniesionych z kursu. Na dwóch pierwszych wykładach nastrój był bardzo ożywiony. P. J. Poczetowska w jasnej i ciekawej formie omówiła stronę ideową czytelnictwa. Dla utrwalenia podniosłego nastroju, jaki się wytworzył przez wspólne wszystkim uczestnikom zamiłowanie do książek, zainicjowana została przez wykładowczynię myśl stworzenia „Koła miłośników książki”. Pierwsze zebranie Koła odbyło się dn. 2 lutego z udziałem 8 kursistów.

Wykłady związane z techniką bibliotekarstwa omówione przez p. J. Millerową bardzo ogólnikowo postaramy się pogłębić na „Kole miłośników książki”. Praca na Kole zależeć będzie od ustosunkowania się do niej gromady.

Dla zorientowania się w istotnym stanie czytelnictwa w świetlicach, proponuję prosić członków o odpowiedź na te trzy pytania:

- 1) Co świetliczanie czytają?
- 2) Czy wszyscy czytają, jeżeli nie—to dla czego?
- 3) Co robić, żeby czytali?

Koleżanki i koledzy bibliotekarze proszeni są o zwracanie się ze wszelkimi swoimi troskami do redakcji (dyżury we wtorki i soboty od 8-ej do 10-ej). Przy wspólnych wysiłkach może uda nam się nakłonić szerszy ogół świetliczan do zainteresowania się książką, o ile nie jest ono dostatecznie wzbudzone.

F. Mydlarzówna.

Ze świata książki.

W rękach wszystkich świetliczanek i świetliczan — członków zespołów samokształceniowych i kółek społecznych powinna znaleźć się książka

EDWARDA WEITSCHA — TECHNIKA PRACY UMYSŁOWEJ

Przewodnik w samokształceniu i oświacie
Warszawa, 1930 r., s. 48, cena 2 zł. przełożył
Wład. Bagiński. Wydawnictwo spółdzielni wydawniczej młodzieży „Zew”.

Do nabycia w Naszej Księgarni, Księgarni robotniczej i w Instytucie Oświaty Dorosłych.

Edward Weitsch — *Technika Pracy Umysłowej* — przewodnik w samokształceniu i oświacie. Przełożył z niemieckiego Wł. Bagiński — „Zew” Spółdzielnia wydawnicza Młodzieży, Warszawa 1930 r.

Samodzielna praca nad sobą jest bezwątpienia najważniejszym czynnikiem w kształtowaniu się osobowości człowieka. Istotną naszą zdobyczą jest zawsze tylko to, do czego dojdziemy własnym doświadczeniem i własną myślą, co ukształtujemy w swojej duszy, jako owoc uświadamionych przeżyć. Jak różne są psychiki ludzkie, tak różne są i drogi wewnętrznego kształtowania — nie da się w tej dziedzinie przygotować jednej dla wszystkich skutecznej recepty. A jednak wskazówki praktyczne, choćby najdrobniejsze mają tu właśnie nieraz dla poszczególnych jednostek bardzo duże znaczenie, zwłaszcza gdy pochodzą od ludzi, mających własne rzetelne doświadczenie. Środkiem niezmiernie pomocnym w samodzielnej pracy nad sobą jest udział w zespołach pracy samokształceniowej. Niestety bardzo często zespoły te błędzą po manowcach i mało dają swym członkom. I w tej dziedzinie

konieczne są wskazówki praktyczne, zwłaszcza dla zespołów mało wyrobionych, przystępujących dopiero do pracy. Ubogą naszą literaturę w tym zakresie uzupełniła broszura znanego oświatowca niemieckiego *E. Weitscha*, spolszczona przez p. *Bagińskiego*. Przeznaczona jest dla młodzieży robotniczej, trzeba jednak pamiętać, że poziom wykształcenia i wyrobienia młodzieży robotniczej w Niemczech jest znacznie wyższy niż u nas. To też broszura nadaje się dla jednostek i grup bardziej przygotowanych.

Najważniejsze są rozdziały omawiające technikę samokształcenia (umiejętność obchodzenia się ze słowem drukowanym, technika obserwowania, samodzielnego myślenia, piśmiennego wypracowania, dyskusji) i technikę korzystania z oświaty (słuchania wykładów lub odczytów, referaty).

Broszura powinna znaleźć się: w bibliotekach powszechnych i szkolnych, we wszelkiego typu instytucjach oświaty dorosłych, jak np. kursy dla dorosłych i uniwersytety powszechne, a przede wszystkim w oświatowych organizacjach młodzieży wiejskiej i robotniczej.

K-z.

REGULAMIN CENTRALNEJ KOMISJI MIĘDZYŚWIETLICOWEJ.

§ 1. Dla współdziałania ze świetlicami na terenie m. Warszawy w pracy ideowo-wychowawczej oraz w celu wytworzenia więzi organizacyjnej pomiędzy niemi tworzy się „Centralna Komisja Międzyświecowa (C. K. M.)”

§ 2. W zakresie powyższym C. K. M. będzie miała za zadanie:

- a) spełniać funkcje stałego łącznika organizacyjnego pomiędzy świetlicami,
- b) ożywiać działalność świetlic i kół świetlicowych i międzyświecowych,
- c) inicjować samodzielną międzyświecowa akcję kulturalno - oświatową,
- d) dopomagać do rozwijania współzycia koleżeńkiego i towarzyskiego między świetliczanami i ich rodzinami,
- e) rozwijać akcję wydawniczo-prasową i dopomagać przy pomocy tejże do kształtowania i pogłębiania ideologii ruchu świetlicowego.

§ 3. Funkcje, wyszczególnione w § 2 C. K. M., spełnia za pośrednictwem Wydziału Wykonawczego, za wyjątkiem poniższych zadań, które Komisja wykonywa bezpośrednio, a mianowicie:

- a) ustalenie wytycznych działalności C. K. M. i jej organów,
- b) uchwalanie budżetu i kontrola funduszy,
- c) piecza nad zachowaniem właściwej linii ideowej w oświadczeniach i wystąpieniach Wydziału Wykonawczego oraz w wydawnictwach, wychodzących pod egidą Komisji.

§ 4. C. K. M. składa się z delegatów, wyznaczonych przez świetlice oraz z członków dokooptowanych przez samą Komisję.

§ 5. Świetlice wybierają delegatów według własnych regulaminów bądź zwyczajów wyborczych w ilości, jak następuje:

1. świetlice z liczbą czynnych członków od 15 do 24 — 1 delegata,
2. z liczbą członków 25 — 40 — 2 delegatów,
3. świetlicom z liczbą członków czynnych ponad 40, dodaje się po 1 delegacie na każdą pełną 20-stkę członków.

Uwaga: Świetlice lub Kola międzyświecowe, liczące mniej niż 15 członków czynnych, nie mają w zasadzie reprezentacji w Komisji; mogą jednak uzyskać w Komisji przedstawicielstwo bądź drogą kooptacji któregoś z ich członków do Komisji, bądź na skutek wyborów, przeprowadzonych za zgodą Komisji.

§ 6. Kadencja Komisji Centralnej trwa 2 lata z tem, że po upływie roku połowa jej składu ustępuje na skutek wylosowania. Lata liczą się w tym wypadku od stycznia do stycznia.

§ 7. Członek Komisji może w każdej chwili ustąpić dobrowolnie, byle o zamiarze ustąpienia uprzedził Wydział Wykonawczy i dopełnił przyjętych na siebie zobowiązań. Członek C. K. M., delegat świetlicy, może być w każdym czasie przez swoją świetlicę wycofany i zastąpiony przez nowego jej delegata.

O ile członek C. K. M. bez usprawiedliwionej przyczyny opuści w ciągu roku świetlicowego 3 posiedzenia traci automatycznie mandat członkowski.

§ 8. C. K. M. może zapraszać do swego grona w charakterze członków osoby współdziałające z ruchem świetlicowym, choćby nie były świetliczanami.

§ 9. C. K. M. zbiera się normalnie raz na miesiąc. W razie potrzeby Wydział Wykonawczy zwoła C. K. M. na zebranie nadzwyczajne. Co drugi miesiąc posiedzenie Komisji będzie miało charakter zebrania towarzyskiego.

§ 10. Organem wykonawczym C. K. M. jest Wydział Wykonawczy wybrany na przeciąg 1 roku w składzie 15 osób. Przewodniczącego wyznacza C. K. M. Jego zastępcę, Skarbnika, Sekretarza i Kierowników sekcji oraz „łączników” wybiera z pośród siebie Wydział Wykonawczy. Przewodniczącym Wydziału Wykonawczego jest równocześnie przewodniczącym Komisji Centralnej. Wydział Wykonawczy w razie potrzeby może dokooptować dalszych członków do swego grona z pośród członków C. K. M. względnie z poza niej, lecz w porozumieniu

z Komisją. Liczba członków—kooptantów nie może przekraczać 5-ciu.

§ 11. Do czynności Wydziału Wykonawczego należą:

- a) wykonanie zleceń C. K. M.,
- b) kierowanie pracami C. K. M.
- c) obsługa organizacyjna świetlic,
- d) działalność wydawnicza.

§ 12. Wydział Wykonawczy zbiera się na plenarne posiedzenia w razie potrzeby, a nie rzadziej niż raz w miesiącu. Przewodniczący bądź 5 innych członków, mogą spowodować zebranie nadzwyczajne Wydziału Wykonawczego.

§ 13. Wydział Wykonawczy dzieli się na zespoły:

1. Prezydium w składzie:
 - a) przewodniczącego,
 - b) Vice przewodniczącego, którym jest Redaktor pisma świetlicowego,
 - c) Skarbnika,
 - d) Kierowników sekcji,
2. Komitet Redakcyjny złożony z 7 członków pod przewodnictwem Redaktora.
3. Sekcja Organizacyjna, złożona z 4-ch członków-łączników, podporządkowanych i przewodniczącemu Wydziału Wykonawczego.
4. Sekcja Gospodarcza, złożona z 4 członków pod przewodnictwem Sekretarza Wydziału Wykonawczego.

W miarę potrzeby Wydział Wykonawczy utworzy dalsze sekcje. Prezydium, Komitet Redakcyjny oraz Sekcja zbierają się i pracują niezależnie każde w swoim zakresie; pracują łącznie, o ile tego zachodzi potrzeba.

§ 14. Prezydium i Komitet Redakcyjny mają prawo działać samodzielnie w stosunkach organizacyjnych ze świetlicami; Sekcje uprawnienia tego nie mają za wyjątkiem Sekcji Organizacyjnej, której członkowie-łącznicy mogą występować w świetlicach za zgodą tychże i na mocy upoważnienia Przewodniczącego Wydziału Wykonawczego.

§ 15. Prezydium załatwia sprawy w zastępstwie Wydziału Wykonawczego i utrzymuje ciągłość pracy C. K. M.

Komitet Redakcyjny redaguje wydawnictwa C. K. M. i załatwia techniczne czynności w zakresie wydawniczym.

Sekcja Organizacyjna jest powołana do wypełniania w imieniu Wydziału Wykonawczego czynności informacyjno-instruktorskich względem świetlic.

Sekcja Gospodarcza spełnia następujące czynności:

- a) administruje wydawnictwami C. K. M.
- b) działa w zakresie wewnątrz-porządkowym,
- c) opracowuje techniczne przygotowania zabaw, imprez, i wogóle przedsięwzięć C. K. M., o charakterze dochodowym.

§ 16. Fundusze C. K. M. składają się:

- a) z dochodów z wydawnictwa
- b) z dobrowolnych opodatkowań świetlic

- c) z dochodów i imprez rozrywkowych
- d) z subwencji i ofiar.

§ 17. Administracja funduszy zgodnie z budżetem należy do Wydziału Wykonawczego. Fundusz przechowuje się w P. K. O. Czeki i zobowiązania podpisuje Przewodniczący i Skarbnik.

Dla utrzymania dokładności rachunków, Skarbnik prowadzi ustalone przez C. K. M. księgi rachunkowe.

Na wydatki bieżące Skarbnik może przechowywać w podręcznej Kasie sumę do 50 zł. Przewodniczący i Skarbnik obowiązani są informować Wydział Wykonawczy o każdorazowym stanie rachunków. Wydział Wykonawczy ma obowiązek ogłaszania w organie C. K. M. kwartalnych sprawozdań kasowych. Rokiem obrachunkowym jest okres od 1/X do 30 września.

Za rzetelne zarządzanie funduszami C. K. M. Wydział Wykonawczy odpowiada przed plenum Komisji, orzekającej na podstawie protokołów Komisji Rewizyjnej.

§ 18. Komisja Rewizyjna składa się z 3 członków, wybranych przez C. K. M. Członkowie Komisji Rewizyjnej wyznaczają z pośród siebie przewodniczącego. Kadencja Komisji Rewizyjnej trwa jeden rok obrachunkowy. Każdy z członków Komisji Rewizyjnej ma prawo każdorazowego wglądu w Księgi rachunkowe Wydziału Wykonawczego. Ponadto Komisja jako całość jest obowiązana zbadać co pół roku stan rachunków i kasy, i sporządzić o tem protokół. Komisja Rewizyjna może zapraszać rzeczoznawców.

§ 19. Wybory, głosowania i tok obrad C. K. M., Wydziału Wykonawczego, tudzież wszystkich innych organów C. K. M. dokonywa się wedle ogólnie przyjętych zasad. Tajność, o ile ma być zastosowana, musi być w każdym konkretnym wypadku specjalnie postanowiona.

KOMUNIKATY

Centralnej Komisji Międzyświeclicowej (C. K. M.).

I.

W dniu 26 stycznia 1930 r. odbyło się zebranie C. K. M., na którym wybrano Wydział Wykonawczy (W. W.) w następującym składzie:

Przewodniczący: *Szubert Edmund*
Świećlica „Kuźnica” im. T. Zana Nr. 7

Członkowie: *Cieślakówna Jadwiga*
Świećlica Nr. 33,
Kacperski Ludwik
Świećlica „Kuźnica” im. T. Zana
Kendziorek Zdzisław
Świećlica Nr. 26

Kuletanka Franciszka
Świetlica Nr. 9

Maroszówna Julja
Świetlica Nr. 22

Mrozowski Stanisław
Świetlica Nr. 26

Mydlarzówna Franciszka
Świetlica Nr. 26

Paradowski Wacław
Świetlica Nr. 22

Pleszczyńska Helena
prac. świetlic.

Siedlecki Henryk
Świetlica „Ku słońcu” Nr 32

Szenajch Władysław
Świetlica „Kuznica” im. T. Zana

Tazbir Stanisław
prac. świetlic.

Walentynowicz Konrad
Świetlica Nr. 9

W składzie powyżej wymienionym brak kolegi Józwiaka Edmunda, który wycofał się z C. K. M.

II.

W myśl par. 13 regulaminu C. K. M. Wydział Wykonawczy w dniu 2 marca 1930 r. ukonstytuował się następująco:

1. Prezydium:

przewodniczący	<i>E. Szubert</i>
viceprzewodniczący	<i>L. Kacperski</i>
skarbnik	<i>W. Piegat</i>
sekretarz	<i>W. Szenajch</i>

2. Komitet Redakcyjny:

redaktor	<i>L. Kacperski</i>
członkowie:	<i>J. Maroszówna</i>
	<i>F. Mydlarzówna</i>
	<i>W. Paradowski</i>
	<i>H. Pleszczyńska</i>
	<i>H. Siedlecki</i>
	<i>K. Walentynowicz</i>

3. Sekcja organizacyjna:

członkowie:	<i>J. Cieślakówna</i>
	<i>Z. Kendziorek</i>
	<i>F. Kuletanka</i>
	<i>St. Mrozowski</i>

4. Sekcja gospodarcza:

kierownik sekcji,	<i>W. Szenajch</i>
sekretarz	<i>W. Piegat</i>
członkowie:	<i>St. Tazbir</i>
	<i>J. Cieślakówna</i>
	<i>J. Maroszówna</i>

W myśl par. 10 regulaminu C.K.M. został dokoopowany do W. W. kol. Walenty Piegat.

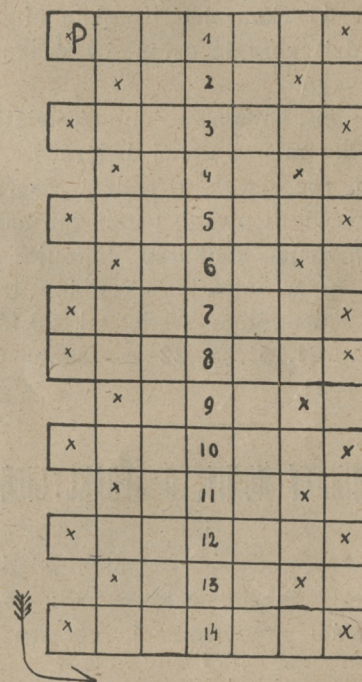
III.

Dyżury W. W. odbywają się w dniach:

a) Redakcja:	wtorki	od g. 19 — 21
	czwartki	„ 19.30 — 22
b) Administracja:	wtorki	„ 18 — 20
	czwartki	„ 18 — 22
c) Przewodniczący:	środy	„ 20.15 — 22
d) Skarbnik:	czwartki	„ 18 — 20

Łamigłówka.

Wykonała koleżanka Stasia B., świetlica „Kuznica”.



Litery czytane według miejsc zaznaczonych krzyżykami w kierunku strzałki licząc od jednego, powinny dać w rozwiązaniu zdanie treści propagandowej.

Znaczenie wyrazów, czytanych poziomo:

1. Ulica starego miasta. 2. Reprodukacja rzeźby. 3. Przyrząd muzyczny. 4. Imię męskie. 5. Tytuł wschodniego magnata. 6. Moneta. 7. Drogi cenny kamień. 8. Rogacz w liczbie mnogiej. 9. Państwo w Ameryce Połudn. znane ze swych nawozów sztucznych. 10. Ptak w drugim przypadku liczby mnogiej. 11. Miasto biblijne. 12. Rzeka w Ameryce. 13. Stan psychiczny. 14. Wypadkowa z działania arytmetycznego wspak.

Odpowiedzi należy kierować do redakcji osobiście w godzinach dyżurów, lub listownie z napisem „Dział rozrywek”. Za trafne rozwiązania drogą losowań redakcja przeznacza nagrody:

1. Roczna prenumerata,
2. Dwa bilety na koncert Filharmonji Warszawskiej.

Termin nadsyłania rozwiązań do 1 czerwca b.r.

KONKURS MIĘDZYŚWIE TL IC OW Y WARCABISTÓW.

Na skutek inicjatywy jednego z Kolegów warcabistów organizuje się Międzyświatlicowy konkurs warcabistów na warunkach następujących:

Zarząd każdej świetlicy organizuje wewnętrzny konkurs w swojej świetlicy, przyczem zebranie członków konkursu decyduje o sposobie rozgrywek i nagrodach. Czas trwania rozgrywek wynosi tylko 1 miesiąc i już w dniu 1 czerwca o godz. 11 w lokalu przy ul. Nowogrodzkiej № 21 Centralna Komisja Międzyświatlicowa urządzi zebranie członków konkursu międzyświatlicowego.

Członkiem konkursu międzyświatlicowego może być tylko mistrz danej świetlicy.

Sposób rozgrywek i rodzaj nagród konkursu międzyświatlicowego ustali zebranie członków. Organizacją konkursu zajmuje się kol. E. Szubert, który udziela wszelkich informacji od dnia 28 kwietnia w środy od 20.15 do 22 i w czwartki 21.15 do 22 w lokalu C. K. M. Nowogrodzka 21.

KOMUNIKATY KOMITETU REDAKCYJNEGO.

I.

Dla uniknięcia nieporozumień między autorami prac a Redakcją, oraz w celu usprawnienia działalności wydawniczej, ogłasza się co następuje:

1. *Prawa autorów.* Każdy nadesłany artykuł jest rozpatrywany przez Komitet Redakcyjny z całkowitem poszanowaniem intencji autora w artykule zawartej. Zmiany, uznane za potrzebne, dokonywane są jedynie po porozumieniu się z autorem i uzyskaniu jego zgody. Podpisywanie prac pełnem nazwiskiem wymagane nie jest. Pozostawia się pełną swobodę w używaniu pseudonimów, skrótów, wymagane jest tylko podanie nazwy i numeru świetlicy. Koniecznem jest podanie na-

zwiska i adresu, ale tylko dla użytku redakcji, w celu porozumienia się z autorem na wypadek zmian w rękopisie.

2. *Rękopisy.* Wszelkie nadesłane a nieużytkowane rękopisy redakcja zwraca w terminie trzymiesięcznym od daty wyjścia odnośnego numeru. Po tym czasie nieodebrane rękopisy zostaną zniszczone.

3. *Dyżury i skrzynki.* Redakcja przyjmuje we wtorki i czwartki. Skrzynki „Ogniwa Światlicowego” znajdują się:

a) Nowogrodzka 21, lokal Związku Przynależności Społecznej.

b) Plac Kazimierza Wielkiego 7, Lokal Światlicowy.

II.

Redakcja jest zmuszona z przykrością podać do wiadomości koleżanek i kolegów oraz ogółu czytelników „Ogniwa Światlicowego”, że jeden z autorów nadużył jej zaufania. Okazało się bowiem, że wiersz p. t.: „Wiodą nas wszystkich”, umieszczony w pierwszym numerze: „Ogniwa”, a podpisany pseudonimem „Emon”, został nieuczciwie zapożyczony z rocznika wydawnictwa „Iskry” za rok 1927.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Głowacki T. Ze sprawozdania Waszego za rok 1929 nie skorzystamy. W sprawie tego sprawozdania oraz następnych, prosimy o przybycie do Redakcji.

Kol. Piskorz. Artykuł p. n. „Gdzie przyczyna” w obecnej formie do druku nie nadaje się. Prosimy o zmianę po uprzednim porozumieniu się z nami.

Światlica 8. Prosimy o odebranie rękopisu „Wycieczki” oraz dalszą współpracę.

Kółko społeczno-literackie. Rękopisy nienadających się do druku prac są do odebrania w Redakcji. Pracowitemu gronu serdecznie za współpracę dziękujemy, prosząc jednocześnie o nieustawanie w niej.

Uwaga: Wszyscy posiadający nieuregulowane sprawy z Redakcją proszeni są o przybycie w godzinach urzędowania Redakcji, możliwie z nowymi pracami.

REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY C. K. M.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr. 21. Konto P. K. O.: 20,266.

PRENUMERATA: roczna 3 zł. 60 gr., półroczna 1 zł. 80 gr. Pojedynczy numer 40 gr.

Red. odpowiedzialny: **L. Kacperski** (Światl. „Kuźnica” im. T. Zana). Wyd.: **Koło Pomocy Kult. dla Młodz. Pracujących.**

Druk. Instytutu Głuchon. i Ociemn. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 4-6. Tel. 446-62.

